

Co to za kraj?

Wykład amerykańskiego eksperta od KGB Thomasa Schumana, pod tytułem „Jak zniszczyć państwo”, zamieszczony w Internecie, pochodzi z końca lat 80., ale wcale nie traci myszką. Tak jak nadal pozostaje zadziwiająco aktualna sztuka prowadzenia wojny opracowana 25 wieków temu przez chińskiego generała Sun Cy na służbie króla Wej. Uważał on, że najwyższą sztuką wojenną jest ujarzmienie przeciwnika bez walki. Do zasad prowadzenia wojny opracowanej przez Sun Cy, uważanego za twórcę tego, co dziś określamy mianem dezinformacji, stosował się Mao Tse-tung, a współcześnie zasady te wyklada się w szkołach wojskowych Rosji, jak zresztą wcześniej za czasów ZSRR i KGB. Jeżeliby ktoś miał wątpliwości co do wiarygodności wykładu amerykańskiego naukowca, może, także w Internecie, posłuchać krótkiego wykładu Jurija Biezmienowa (z pewnością nie jest to prawdziwe nazwisko), byłego agenta KGB, który osiedlił się na Zachodzie. Obaj panowie mówią to samo, to znaczy, że współczesna sztuka wojenna niekoniecznie musi odwoływać się do środków bezpośredniego przymusu, ale polega na totalnym oszustwie, którego celem jest osłabienie woli obrony przeciwnika. Obaj panowie podają niekiedy te same dane, jak choćby informację, że współczesne rosyjskie służby wydają na klasyczny wywiad tylko 15% swojego czasu, pieniędzy i zasobów ludzkich. 85% idzie na walkę z przeciwnikiem w celu osłabienia jego motywacji do jakiegokolwiek obrony swojego status quo. Obaj też dzielą tę współczesną walkę z zachodnimi demokracjami

na 4 etapy. Pierwszy, najdłuższy, bo trwający od 15 do 20 lat, to okres demoralizacji, etap, który Zachód ma już za sobą.

Drugi, dwu-trzyletni to doprowadzenie kraju do destabilizacji, a w konsekwencji do kryzysu, który stanowi etap trzeci. Etap czwarty nazywany jest normalizacją, czyli zagospodarowywaniem zwycięstwa według własnych narzuconych przebiegłym oszustwem zasad, po zniszczeniu sił obronnych przeciwnika.

Współczesne demokracje zachodnie zawdzięczają swoją wciąż mocną ekonomiczną i cywilizacyjną pozycję swobodnej grze sił w warunkach zagwarantowanych wolności obywatelskich i swobody gospodarowania opartej na prywatnej własności i konkurencyjności. Nigdzie w świecie związki zawodowe nie mają takich szerokich uprawnień jak na Zachodzie. Nigdzie prawa człowieka i obywatela nie znajdują większej swobody jak w państwach starej demokracji w Europie Zachodniej czy w USA. Idee powszechnej równości, dążenie do sprawiedliwości społecznej wpisane są w historię tych społeczeństw. Doceniają to byli agenci KGB, którzy na Zachodzie znajdują dla siebie azyl jako wolni obywatele.

Ale równocześnie zachodnie demokracje w największym stopniu narażone są na działania destrukcyjne, na szeroko rozumianą demoralizację, destabilizację osłabiającą wewnętrzne siły.

Walka z wiarą i Kościołem katolickim, który dał Europie twórcze korzenie, osłabienie roli rodziny przez negowanie jej cywilizacyjnych tradycyjnych wartości, podważanie kultury

zachodniej z jej uniwersalnymi wartościami to tylko trzy najważniejsze dziś fronty współczesnej walki.

Sun Cy w swojej „Sztuce Wojennej” zalecał: dyskredytujcie wszystko, co dobre w kraju przeciwnika, wciągajcie warstwy rządzące przeciwnika w przestępcze przedsięwzięcia, podrywajcie ich dobre imię i w odpowiednim czasie rzućcie ich na pastwę pogardy rodaków, korzystajcie ze współpracy najbardziej podłych i odrażających ludzi w kraju przeciwnika, buntujcie młodych przeciwko starszym, zasiewajcie waśnie i niezgodę między obywatelami wrogiego kraju, ośmieszajcie tradycje waszych przeciwników, infiltrujcie wszędzie swoich szpiegów. Tych zasad jest oczywiście znacznie więcej. Na potrzeby felietonu korzystałem z opracowania „Dezinformacja – oręż wojny”, innego Rosjanina, który wybrał wolność we Francji, Vladimira Volkoffa.

Oburzając się zatem na Palikotopodobnych osobników w naszym życiu publicznym, popatrzmy na tę działalność pod kątem dezinformacji i dezintegracji społeczeństwa oraz prób jego demoralizacji. Ocenie agresywnej walki środowisk homoseksualnych z tradycyjną definicją rodziny powinno towarzyszyć ostrzegawcze czerwone światło. Podobnie, gdy mamy do czynienia z ośmieszaniem polskiego patriotyzmu, wytykaniem polskich tzw. „wad narodowych”, szerzeniem się wulgaryzmów w filmie, teatrze, na billboardach. Do tego dodajmy często jawnie antypolską działalność mediów prasowych i elektronicznych i

zadziwiająca obojętność na polskie sprawy całej kasty polityków i urzędników.

Ale jest taki, w którym od lat panuje normalizacja, w którym obywatele, związki zawodowe, kościół, ekolodzy, wszelkie orientacje seksualne, obrońcy praw człowieka, agenci, a nawet całe narody żyjące na 1/6 obszaru ziemi, nie mają nic do powiedzenia. Zapytam „Kisielem” - zgadnij Koteczku co to za kraj?

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia S.A.

238Nasza Polska 08.03.11